

Wychodzi codziennie
o godzinie 3^{ej} po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30

Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim z
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. —
do Prus i Rosji niem. 4 tal. 16 szgr.
Szwecji i Danii 6 „
Francji i Anglii 22 franków
Włoch 25 „
Belgii i Szwajcarii 18 „
Turcji i Ks. Naddun. 18 „
bez przesyłki

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety
Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291.
W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w
rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii
jedynie p. pułkownik Baczowski, red. p. de
Jost Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Appel, ul.
Wollzeile, 22; tudzież p. Haasenstein & Vo-
gler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE
nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein
& Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się na opłatę 6 cent.
od miejsca ogłoszenia jednego wiersza, drobnym
drukem, oprócz opłaty stałej 30 cent. za ka-
żdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopłacone nie
legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz,
bywają niszczone.

Lwów d. 20. października.

(Wiadomości wiedeńskie z prowincji. — Komentarz
wiedeński do żydowsko-mameluckiego fraszu: Wolność
pierwsza jak równość. — Projekta ministerjalne. — z Czech.
— Sprawy zagraniczne.)

Lwowska partja mamelucko-żydowska stara
się Wiedeń oszukać, co do niedzielnego zgromadze-
nia wyborców. Czemże bowiem innem, jeśli nie
rozmyślnym maskowaniem prawdy są telegramy je-
dnoznaczne w pismach wiedeńskich, że „kandziora
Löwenstein oświadczył, iż żydzi głosują za kandy-
daturą Ziemiałkowskiego — panowała wielka agi-
tacja — ale o terroryzowaniu wyborców żydowskich
przez niego, ani słowem nie wspominał? Ale z ta-
kich to źródeł żydowsko-mameluckich czerpie Wie-
deń swe wiadomości o usposobieniu prowincji, bo
wszędzie mamelucki z żydami łączy się przeciw na-
rodowości, przeciw wolności — tylko że u nas
mówią po polsku i niemiecku, a gdzie indziej po
czesku i niemiecku i t. d.

Ta partja mamelucko-żydowska wypędzona z
habną z Węgier, jak liszaj obsadza cały tułów
Przedlitawii, ssąc najlepszą część jej soków, a re-
sztę zatrzymuje.

Neue fr. Presse upewnia, że wiadomość, jako-
by ministerjum już wypracowało projekt do usta-
wy o wyborach bezpośrednich, jest mylną, bo mi-
nisterjum, zdawszy tę sprawę sejmom, musi cze-
kać na ich uchwały — które zapewne już w tym
tygodniu zapadną. Tak samo mylnie mają być
inne wiadomości, odnoszące się do projektów mi-
nisterjalnych. Według pism wiedeńskich Rada pań-
stwa ma być na półowie listopada zwolniona. Mor-
genpost wątpi, aby dzisiejszemu ministerstwu dano
czas do przeprowadzenia reform, gdyż dziś jutro,
po powrocie cesarza ze Wschodu — zawsze jednak
trzeba się spodziewać wybuchu przesilenia. A ten
wybuch może nastąpić za potrąceniem zgóry, sku-
tkiem rozdrożenia w Radzie ministrów. Może na-
stąpić, jeśli Niemcy w Czechach i na Morawie po-
dadzą rękę Słowianom. Łada przypadek, łada ba-
gaćka, jakiś wpływ niewidomy może wszystko o-
balic na ziemi. I oto bogaty materiał do oskar-
żenia Rady państwa i ministerstwa. Nie to wy-
rzucamy ministerstwu, iż dotychczas
nie doprowadziło z Czechami do ugo-
dy, ale to, że niebezpieczeństwo ugo-
dy, t. j. upadek niemieczyzny (Deutschthums)
i wolności konstytucyjnej wisi ciągle
nad naszymi głowami.

A jak określa Morgenpost opozycję Czechów,
Polaków, Słowian przeciw ministerstwu? Po-
słuchajmy: „Wszystkie ich kombinacje były na
tem zbudowane, że się wolność w Austrii nie utrzy-
ma, że reakcja zatrzymuje. Sejmicy a przez z parla-
mentem, słowianostka a przez z oświatą, średnio-
wieczne spory o przywileje a przez z wolnością! —
oto są cele opozycji słowiańskiej. Według tego też
winiłmy oceniać tych, co do opozycji słowiańskiej
zwracają się z swymi sympatjami.

Oto jest jasny komentarz do apostrofy dr. Ho-
nigsmanna, że wolność pierwsza jak narodowość,
którą to apostrofą popart wczoraj kandydaturę dr.
Ziemiałkowskiego.

Zapowiedź przybycia hr. Beusta i Taaffe do
Pragi, wprawiła tam Niemców w popłoch; dlatego
to książę Karol Auersperg jeździł do Wiednia, nie

do cesarza, ale do dr. Giskry. Hr. Beust i Taaffe
pżybyli zresztą w nocy dnia 17. do Pragi i tylko
dobre tam zabawili, a pozostał dr. Herbst. Presse
podaje z Pragi dnia 18. b. m. telegram, według
którego dr. Zeithammer, jeden z przywódców cze-
skich, wyjechał z Pragi do Wiednia w towarzystwie
hr. Bogusława Chotka, któremu przypisują starania
około pogodzenia Czechów z Niemcami. Według
telegramu Wanderera ma hr. Chotek zostać nami-
stnikiem Czech.

Z Dalmacji telegramy niema.

W Prusiech uciły pogłoski, jakoby hr. Bis-
mark miał uściupić z prezydentury ministerjum
pruskiego. — Wiadomość, że nie zanosi się na
ziniżanie ministerjum francuskiego, jest prawdziwą
o tyle, że się na razie nie zanosi. Rząd podobno ro-
bi w Paryżu wszelkie przygotowania na d. 26. bm.
Wszyscy urlopowani oficerowie armii paryskiej mają
na d. 25. wrócić do Paryża. W Journal des Debats
Prevost-Paradol wyśmiewa radę Wiktora Hugo,
aby deputowani nie zważali na przysięgę swoją.
„Nikt już o niej nie myśli; Ollivierowi wyborcy
odebrali mandat za to, że się powoływał na swoją
przysięgę; deputowanych wybierano pod wyraźnem
i przez nich przyjętem zastrzeżeniem, że nie będą
się ogłaszać na przysięgę.“ Tak piszą umiarkowa-
ne Debats — coż dopiero inne pisma! — Ponie-
waż opozycja zamierzała rządowi wytoczyć proces
także z powodu, że wojsko strzelało w Anbio do
robotników wtedy, kiedy ci zaczęli się cofać i u-
ciekać, oświadcza Journ. Officiel, że wojsko użyło
broni, aby nie zostało samo rozbrojone. Presse po-
daje niespodziane telegram, że deputowany Ma-
thieu zwołał tych swoich 116 kolegów, którzy wy-
wołali senatkonzult, na dzień 26. bm. na zgroma-
dzenie do gmachu Ciała prawodawczego.

Rejent hiszpański miał wypowiedzieć, że dla
uniknięcia dalszych starć w domu, trzeba Hiszpa-
nię natychmiast ukonstytuować. Odnosi się to za-
pewne do oświadczenia, złożonego przez ministra
spraw zagranicznych, Silvelle, w kortezach, że Na-
poleon III. na pewne wypadki przyrzekł Hiszpanii
swoje „powolne służby“ — a właśnie miał gabinet
hiszpański, poparty przez Anglię i Francję, znowu
w Lizbonie upraszać exkróla Ferdynanda, aby przy-
jął koronę hiszpańską.

Studja nad rezolucją.

III.

Wniosek sejmu galicyjskiego, uchwalony dnia
24. września 1868, a mający na celu: przeprowa-
dzenie ważnych zmian w konstytucji grudniowej z
r. 1867, musiał być przedłożony Radzie państwa,
jako tej korporacji, która ułożyła tę konstytucję.
Korona nie mogła się zajmować sprawą tą konsty-
tucyjną, tak samo jak analogiczną sprawą kompro-
misu kroacko-węgierskiego.

Kroaci też nie na drodze adresów i solicyta-
cji szukali polepszenia swego losu, bo ta droga tyl-
ko w ustroju czysto-monarchicznym doprowadza
czasami do pomyślnych rezultatów. O tyle gor-
szym było położenie nasze, jak Kroacji, że repre-
zentanci tego kraju, trzymając się na ostroniu, nie
brali udziału w ustawodawstwie węgierskiem, cho-
ciaż mogli i powinni byli zasiadać w sejmie wę-
gierskim w Peszcie; prawa konstytucyjne bowiem

z r. 1848 orzekają w rozdziale V., że Kroacja, Po-
granicze wojskowe w ogólności i szczegółowo Syr-
mia itd. mają wysłać do sejmu węgierskiego 30
delegatów. Mogli się więc układać z Węgrami o
swoje sprawy jako równi z równymi. U nas zaś
stanął na zawadzie precedens, że delegacja do Rady
państwa przez sejm galicyjski wysłana, brała udział
w ukonstytuowaniu Przedlitawii na podstawie pa-
tentów okrojonych z r. 1861 (lutowych) i sta-
nowiła część integralną rajchsratu; sejm więc, czyli
jego umocowani nie mogli analogicznie zająć sta-
nowiska do rajchsratu, jak Kroaci wobec sejmu
węgierskiego i delegatów węgierskich. Energia zaś,
jaką rozwinieli Kroaci w przeprowadzeniu postula-
tów swego kraju, mogła i powinna była być wska-
zówką dla innych, którzy mieli się dobijać takichże
samych swobód autonomicznych.

Dziś mało kto pamięta, i dlatego przypomnieć
należy, z jakimi trudnościami mieli i Kroaci do
walczenia, i jak z nikąd nie mieli poparcia.

Po katastrofie königrätzkiej Węgrzy stali się
panami sytuacji. Po koronacji króla węgierskiego,
a dalej po usankcjonowaniu austro-węgierskiej ugo-
dy i przywróceniu ich praw, sankcjonowanych przez
króla Ferdynanda V., nikt nie miał prawa mieszać
się do organizacji królestwa Węgierskiego cum par-
tibus admetis.

Kroaci byli podówczas opuszczeni od całego świata.

Niemcy bez różnicy wyznali politycznych, cie-
szyli się ze słabości i ambarasów Kroacji. Organa
liberalne niemieckie wypowiadały cynicznie i od-
stąpiły swe ukrywane dotąd myśli, że nigdy sym-
patji ka nim nie mieli, a teraz tam mniej, kiedy
są słabi, a Węgrzy silni.

„Czemu nie przybyliście do rajchsratu? — wo-
łali. — Wtedy na nasze zaproszenie odpowiedzieliście
dumnie, że chcecie osobno żyć, i dążyć własnymi
siłami do utworzenia królestwa Iliryskiego. Teraz
my nie chcemy się wtrącać w wasze spory, niech
z wami Węgrzy robią co chcą.“

Nawet Czechi nie wspierali Kroatów moralnie.
Nie dlatego, jakoby pobratymcom swym nie życzyli
jak najszerszej samodzielności, ale że marzyli wte-
dy o idealnem państwie południowo-słowiańskiem,
którego zawiązkiem miała być Kroacja, i koło niej
kryształizować się i skupiać ludy różnorodne pocho-
dzenia słowiańskiego pod rządem tureckim — ugo-
da więc praktyczna Kroatów z Węgrami była Cze-
chom wstrętną i przeciw niej ciągle szermierzili.
Serbowie niemniej jak Rumuni, zamieszkali w Wę-
grzech i Siedmiogrodzie, z innych znowu względów,
a głównie z tego, że Kroaci o swoją tylko auto-
namię się dobijali — obojętnie spoglądali na zabiegi
i usiłowania Kroatów.

Prasa zagraniczna mało się zajmowała stosunkami
kraju, prawie nieznanego, a jeśli się odzywały tu i
ówdzie głosy, to pewnie nie takie, któreby zdradzały
sympatję i stawały w obronie praw i swobód
Kroacji.

Dostojnie więc liczyć mogli tylko na własny
rozum, na własną energię i wytrwałość — oto je-
dyne zasoby, które stanowiły ich siłę moralną. Ale
zarazem trzeba przyznać i wypowiedzieć, co praw-
da, że druga strona (to jest Węgry) dała dowody
wielkiej rozważy i wyrozumiałości, że rozum polity-
czny Węgrów nie pozwolił im szukać w tej sprawie
zwycięstwa Pyrrhusowego przez odrzucenie

postulatów Kroacji, i że dając Kroacji, co się jej na-
leży, dali jej możność rozwoju, postępu, a sobie
przez to zapewnili spokój i przysporzyli siły.

Mimo to konstatować należy, że nie elasty-
czność, ale hart charakteru, nie podporządkowanie
swoich interesów cudzym, ale obstawanie gorliwie
przy swoich, zapewniły Kroatom sukces.

Wypowiedzieliśmy i przyznali, iż przez współu-
dział nasz w dziele konstytucyjnem, które otrzy-
mało sankcję, położenie nasze stało się trudniej-
szem, jak Kroatów, bośmy sprawy rezolucyjnej tra-
ktować nie mogli na stopie równorzeczności. Przy-
znajemy dalej, że Kroaci znaleźli u Węgrów i wie-
cej dobrej woli, i więcej rozumu politycznego, i
wyższą ideę państwową, jak my u Niemców rajch-
sratowych. Ale z tem wszystkim dodać musimy, że
przyprzywszy się rzeczą z bliska, nie brak nam,
i naszemu założeniu punktów jasnych i strony do-
datnej.

Jeśli Kroaci (jak wyżej okazano) nie mieli z
nikąd podpory i pomocy, kiedy się dobijali swoich
praw, to my wcale nie jesteśmy izolowani w naszej
opozycji przeciw nieodpowiedniej naszym potrzebom
konstytucji przedlitawskiej.

Ludność słowiańska w Czechach i na Morawie,
Słowienicy Krainy i Tyrolczycy wyraźnie i otwar-
cie oświadczają, że system centralizacyjny nowej
ery nie zaspakaja ich potrzeb, że zmusza ich do
konstytucyjno-zasadniczej opozycji.

Węgierscy mężowie stanu, jak i ludność Wę-
gier, politycznie wykształcona, przychodzą już dziś
do przekonania, że wywalczona przez nich samo-
dzielność królestwa Węgierskiego, może być na se-
rjo zakwestjonowana, jeśli w krajach sąsiednich, z
którymi ich łączyły losy, rozszerzać się będzie
niezadowolnienie i opór legalny utrwał. Są o-
znaki, że i Niemcy nie myślą wyczekiwać spokoj-
nie, jak się rzeczy ułożą w Przedlitawii.

Ze niezadowolnieniem i opozycją ludów narodo-
wości nie-niemieckich, już i pewną część partji
niemiecko-liberalnej trwoży nabawił, to przyznać
musi każdy, kto pilnie śledził objawy publicystyki
niemieckiej, i widzi jaka już dziś po rezultacie wybo-
rów czeskich, zaszła zmiana w zapatrywaniach
na sprawy państwowe tej partji politycznej.

Jak partja konserwatystów niemieckich, mają-
ca wpływ u dworu, po roku 1848 aż do wydania
dyplomu z r. 1860, ciągle wygłaszała swoje teo-
ryje, że Węgrzy iść dalej nie powinni w swych gra-
waminach, tylko po granice swobód municypal-
nych, jakich używali do roku 1847, i że wprowadze-
nie w życie takiej autonomii i samodzielności,
jaką zakreśliły prawa z r. 1848, jest niemożliwe,
bo kraj popadłby w anarchię i niemoc, z którejby
się nigdy nie podniósł — tak i u nas lektwi i
przebiegli, bezmyślni i wyrachowani, pod firmą
konserwatyzmu występujący, i jego snurogą stano-
wiący (bo konserwatystów prawdziwych nie mamy
już dla braku materji, którąby można lub warto
konserwować), wtórują głosem ministerjalnym i z
niemi pospół straszą reakcją, absolutyzmem, wy-
borami bezpośrednimi i różnemi wynyskami swej
fantazji na przypadek, gdyby Galicja nie tylko słow-
em, ale czynem chciała okazać, że się domaga
takich swobód i takiego ustroju, jaki faktycznie
już istnieje w monarchii Austriacko-Węgierskiej,
do której i ona należy.

Kandydatura wielkiego człowieka

któży się nazywa

chłopski rozum.

II.

A więc podaj mi raz kochany mój przyja-
cielu, ty praplastowski, rozumie chłopski; i wkaż
mi skarbnicę, gdzie leżą ukryte prostej rozumu
ludowej mądrości, wielkie tajemnice; gdzie, jakby
w jeziora głębokie lub w nasterczonem mrowisku,
leżą ukryte, złote nauki ziarna, i zdrowe nasiona,
na plony obfite! Bo jakim jest z narodu oraczków
i siewaczy, tak radbym brudzę pociągnąć przez te
niwy, przez umysły szczerze i czyste, i znalezione
ziarno sowskie rzucił na te pola oczyste!

A więc nasamprzód postawię pytanie, czy ma
lud nasz sprawy, które uważa jako publiczne, i
czy ma jakąś metodę w ich traktowaniu? A od-
powiedź na to będzie, że ma jedną i drugą; i że
mianowicie co do metody czyli sposobu traktowa-
nia rzeczy, przez siebie jako publiczne uznanych,
trzyma się całkiem innego trybu i zasad jak klasy
oświeczonej narodu. Odkąd bowiem położenie na-
sze polityczne stało się trudnem, przy każdej wa-
żniejszej akcji, stawali na czele spraw narodu lu-
dzi najznakomitsi rodem, talentem, mieniem lub
dostojeństwem: a miano to, rezultat ich czynności
i zabiegów bywał dla narodu zwykle bardzo smu-
tary. A wpatrując się nieco głębiej, i śledząc za
charakterem ogólnym naszej politycznej akcji, spo-
strzegamy, że zwykle myśli sprawy publi-
cznej nie na długo przewodziła i rządziła
umysłami; zapewniona przez zachcianki i ambicje
osobiste, stawała się pospolicie z celu — środkiem, i
tylko dla tem zagorzańszej walki stronnictw oso-
bistych, płaszczykiem i pokrywą. Jednem słowem,
charakterem i cechą ogólną najwybitniejszą polity-
ki w oświeczonej klasie narodu, jest persona-
lizm. I tak naprzykład mieliśmy przed sta-
lęty nie tylko stronnictwo ale i sprawy, Czartory-
skich, Flemingów, Branickich, Potockich, a nawet
stronnictwo i sprawę nie wprost moskiewską, lecz

tylko pięknej, łubej, kochanej i kochliwej carycy.
A i dziś nie inaczej, bo przy całej niemocy naszej
wybijają się znowu i kwestje — Florjanów, Age-
nów, Adamów i t. d. Możliwe takie przykłady
przytoczyć i z innych ustępów nowszego naszego
życia dziejowego. Otóż dla porównania z tem
zjawiskiem, dotyczącem fizjologii narodowej
zapytuję, czy słyszał kto kiedykolwiek na-
przykład o kwestji Kiebaszki, Lepkaluka lub ja-
kiejkolwiek innej wybitniejszej postaci ludowej?
Nigdy! Lecz za to słyszeliśmy o sprawie lisów i
pasowisk, o sprawie podatków, o sprawie haraczu
kościelnego i tym podobnych, które lud ze swego
stanowiska uważa jako publiczne, i dla których o-
brony i przeparcia wysyła swoich wybranych, za-
dając od nich poświęcenia i wytrwałości bez granic,
żądając ażeby, jak to niegdyś bywało o chłodzie i
głodzie, piechotą chodzili do Wiednia, dawali się
zamykać do więzienia, dawali się nawet katować i
zabijać, bez wszelkiej pretensji do sławy i wdzię-
czności. I nigdy, najznakomitsza osobistość, nawet
męczeństwem nie potrafił ich owładnąć tak dalece,
by dla niej mieli choćby na chwilę zapomnieć o
właściwej istocie rzeczy, to jest o sprawie, której
ona osoba służyła. Jednem słowem cechą najwy-
bitniejszą w samorodnej akcji politycznej naszego
ludu jest: nie personalizm, ale realizm, nie
osobistość lecz rzecz! I biada temu, któryby w
przewodztwie ich sprawy, choćby na chwilę stracił
tę sprawę z oka i pieczy! Rzecz jest naturalną,
że w zawiłościach gry politycznej, czy to na wie-
kszej czy też na mniejszej arenie trudno, a nawet
niepodobna wyminąć całkowicie pierwiastku i ży-
wiółu osobistego; lecz nigdy u ludu prostego rze-
czy nie naprężają się tak, by sprawa osoby miała
zapełniać, z ołtarza i warsztatu sprawę większą,
sprawę za publiczną uznaną. I dlatego mijają się
osoby, zchodzą i zastępowani bywają bez hałasu
jeden przez drugich pracownicy, mogą się przytra-
fiać nawet odepststwa, lecz sprawa sama stoi jak
skała; a służbę jej nie uważają nawet jako zasłu-
gę, lecz jako twardy, ale święty obowiązek!

Zdaje mi się, że na ten przebieg naturalnego
rozsadku, na tę metodę samorodną, na ten, iż by

tak rzecz instynktowy rozum stanu ludowy,
i wrosła niejako zasadę akcji, należałoby zwrócić
uwagę, i wyciągnąć z nich dla naszych nieraz mo-
tających się działań szacowną dyrektywę.

Mój przyjacielu przynajmniej, ów pan rozum
chłopski, powiedział mi pewną razą co nastę-
puje: „W sprawach publicznych nigdy nie do-
zwólcie, by zabiegi o osobę wzięły górę i spycha-
ły rzecz; by śród rozżarzonych namiętności re-
alizm sprawy przerobił się w personalizm, i sro-
dek do celu stał się celem, a cel zamierzony
„środkiem; bo personalizm jest pierwszym krokiem
do prywaty, a zanim się spostrzeżecie, do-
mniemana służba wasza publiczna, przedzierzgnie
się w prostą frymarkę! I oto jest pierwszy punkt
w politycznem wyznaniu mego kandydata.“

Oprócz wybitnej rzeczowości, czyli realizmu,
a klasycznej, iżby tak rzekł, wstrzemięliwości
do personalizmu, cechę postępowanie naszego lu-
du, przy traktowaniu spraw za publiczne przez
siebie uznanych, jeszcze inna właściwość. Oto cho-
cie nie w słowie, to za to w czynach i całym zacho-
waniu swoim, odróżnia on dokładnie stronę for-
malną od strony realnej. Zastępca i gardownik
sprawy ludowej będzie używał najrozmaitszych, nie-
raz całkiem nielogicznych argumentów, będzie wy-
szukiwał najdziwniejsze punkta zapatrywania się
na rzeczy, ale nigdy nie popadnie w manie argu-
mentowania, dla samej tylko argumentacji, dowo-
dzenia dla samej tylko dowodliwości; nie popadnie
w szal i chorobę psychiczną, jurydycznej zadzier-
bistości, dowodnictwa i formalizmu. Dobiera on
argumentów jak człowiek, który ma ściąć drzewo,
i gdy nie ma żelaza, ucieka się do kamienia; lecz
rozkosz sporu o same argumenta, jest mu obcą,
tak samo jak stódcze, płynące z podtapiania i
macerowania słówek i myśli, nie mają dla niego
powabu; woli on natomiast i nie gardzi tem w
swojej taktyce, użyć i zastosować czasem podryw-
kę bardziej przedmiotową, wśród najgorętszego spo-
ru nie utracić nigdy z oka samej sprawy, i czucia
logicznego z tą sprawą. Tak samo rzecz się ma
i co do oceny, formalnej strony postępowania, czyli
formalności procedury politycznej.

go; hołduje on zasadzie, że gdzie nie można prze-
skoczyć, tam trzeba przeleźć; lecz nie będzie się
nigdy wahał ani lenić próbować, ażeby przekroczyć
nie potrafi, jeżeli poprzód przelezi, albo z najzi-
mniejszą krwią przelezi, chociażby przód próbował
przeskoczyć. Nie da on się także nigdy wagie-
dami formalnymi wywieść w pole, i stusnie; bo
spór i proces polityczny w istocie rzeczy swojej
nie jest sporem tylko formalnym, nie jest proces-
sem jurydycznym czyli krótkowym, nie jest przed-
miotem rozsądu i wyroku, ale zaprzepa i przesąd-
zawia. I dlatego najbieglejszy pieniaż polityczny
i najsprytniejszy rabulista dyplomatyczny nie po-
trafi go zbić z toru, bo choć dąbał i pop swoje,
to i chłop swoje, a naiwność i prostota w polity-
cznej walce, chociażby posunięte aż do efrontacji i
natrętności, mierz więcej warte, jak najsubtelniej-
sze kłuczki i kuglarstwa formalistyczne; przeto
gotów jest on zawsze poświęcić formę dla rzeczy,
lecz nigdy rzeczy dla formy; jednym słowem, ce-
chą właściwą samorodnej taktyki politycznej na-
szego ludu jest: realizm, a nie formalizm. I
powiedział mi inna raz mój przyjaciel: główna
wadą waszej taktyki politycznej, „jest przesadzisty
„formalizm; jak ryba na wędkę, tak przeciwnicy
„wasi was łowią“ na względy formalne, a raz zł-
„pani, już z wędek tych zdjąć się nie zdołacie.
„I dlatego mówię Niemiec o głupim, a Moskal o
„bezmózgim Polaku. Jest chytrność we walce wiele
„warta, ale zabawa w palestrę, waszej sprawy nie
„przepiecie; trzeba w żądaniu mieć natrętwo-
„chłopa, śmiałość i upór Madiara, a naiwność i
„gburawość Kroata, ażeby swego dopiąć, chociaż-
„by się przy tem miało dziesięć ministerstw za-
„uudzić albo zażłodzić, i nawet komnaty cesarskie
„zapowietrzć polskim czynszkiem! Węz hasłem
„waszem niech będzie: w taktyce politycznej sto-
„suj i nagińaj formę do rzeczy, a nie rzecz do
„formy!“

I oto jest drugi punkt w politycznem wyzna-
niu mego kandydata.

Lecz w chwili właśnie ciekawej, w chwili tak
ważnej i pięknej nasuwa się jeszcze pytanie inne,

Czy węgierscy konserwatyści mieli słuszną? Czy partia ich, do której należeli ludzie znakomitych zdolności i charakteru nieposzlakowanego, jak Apponyi, Secsen, Maurycy Esterhazy, Vecey itd. zdołała przekonać kraj, że pojęcia i teorie konserwatystów powinny być bussolą dla polityki narodowej? Pokazało się, że konserwatyści, oswojeni mimowolnie z tradycjami absolutyzmu, przesłanki ideami Holbeina o władzy monarcharnej, nisko cenili opinię publiczną i dawali rady i nauki, których kraj nie chciał sobie przyswoić.

Jednak i tu, kiedy się namacalnie okazało, że ci ludzie w tych nowych czasach nie mogą stać na czele ruchu narodowego, bo ich czas przodowania minął — ten głęboki instykt polityczny, którym się w każdej fazie życia publicznego Węgrzy odznaczają — wskazał konserwatystom węgierskim drogę, którą im się wypadało. Usunąć się, i zostawić innym kierownictwo spraw publicznych.

Ustąpili więc — uniosli z sobą wdzięczność i szacunek publiczny. Oni nie stracili nic na czci, a sprawa publiczna na odpowiednim kierunku.

Ruch wyborczy.

Pozawczoraj wieczór zakończył obszerniejszy komitet przedwyborczy swoje czynności. Z wybranych do komitetu 150 mężów, brało od początku do końca tylko około 60 udział w posiedzeniach komitetu. Fakt ten powtarza się zawsze przy każdych wyborach. A jednak ztąd *„Dziennik Polski”*, dopiero gdy upadła kandydatura dr. Ziemiałkowskiego, wydobł zarzut, że 80 wystąpiło z komitetu. Więc wychodząc z tego niby pewnika, jeden z młodszych p. Ziemiałkowskiego, bezimiennie wezwał wczoraj plakatami tych członków komitetu wyborczego, którzy wystąpili lub wystąpić zamierzali, aby zebrać się w hotelu angielskim dla porozumienia. I zebrało się istotnie 17tu a głównie ci sami, którzy w komitecie przemawiali i głosowali za kandydaturą p. Ziemiałkowskiego, i izraelci, i po zamknięciu już czynności komitetu przedwyborczego podpisali deklarację, iż występują z komitetu! poczem na własną rękę postawili kandydaturę trzech: p. Ziemiałkowskiego, Abrahama O. Miessera, pierwszego dyrektora filii banku kredytowego dla handlu i przemysłu (p. Ziemiałkowski jest drugim dyrektorem tego banku) i Karola Wilda, a p. Hönigsmann wczoraj na zgromadzeniu wyborców, oświadczył, iż wszyscy żydzi za tymi kandydatami głosować będą.

Wczorajszą zgromadzenie wyborców było dalszym ciągiem niedzielniejszego. Na galerii i w sali tym razem pojawiło się jakby na komendę bardzo wielu izraelitów. Podobnie i na przedwczorajszym zgromadzeniu obszerniejszego komitetu przedwyborczego pojawili się wszyscy prawie izraelci członkowie komitetu, aby wziąć udział w ostatecznym balotowaniu kandydatów. Wiedzieli izraelci wczoraj, że dr. Hönigsmann przemawiać będzie, replikując wywody p. Wolskiego, które podaliśmy wczoraj obszerniej.

Pierwszym mówcą był dr. Hofmann. Niema on daru wymowy i fatalnie mówi po polsku. Wrażenia więc mowa jego nie zrobiła na wyborców, przeciwnie zaszokowała jego kandydatów, panu Ziemiałkowskiemu. Za wyborem pana Wilda oświadczył się również pan Hofmann dlatego, że tenże jest za rezolucją i za wyśnieniem, chociaż warunkowo do Rady państwa. Również oświadczył się za wyborem dr. Czernyńskiego, dlatego, że tenże jest za federacją i za nieobeślanianiem Rady państwa! O panu Ziemiałkowskim wyrażał się według wewnętrznej swego przekonania jako za długoletnim przyjacielem, iż najlepiej działa dla kraju, według najlepszej swej wiary.

Potem toczyła się dalsza walka między dr. Hönigsmannem a dr. Wolskim. Nie udawały się wywody Hönigsmanna, osobliwie obrona Löwensteina. Zbyt sofistycznie bowiem dowodził, że dr. Löwenstein nie myślał wcale o wywieraniu presji na żydów, że nie myślał o wykluczeniu żydów, za panem Ziemiałkowskim nie głosujących, z gminy żydowskiej. Reszta wywodów również była rażąco sofistycznymi argumentacjami, doprowadzającymi ad absurdum, np. iż pan Ziemiałkowski w swoich wymijających odpowiedziach, dawanych na interpelację dr. Wolskiego, oświadczał się istotnie w myśl

programu rezolucjonistów. Najpocieszniejszym był wywód, iż jeśli pan Ziemiałkowski nie chciał odpowiedzieć kategorycznie, co by uczynił, gdyby rząd i Rada państwa przeprowadzić chciały ustawę o bezpośrednich wyborach?... uczynił to dlatego, iż rzecz ta jest niemożliwa, podobnie jak niemożliwe odpowiadać kategorycznie na pytanie, co by uczynił, gdyby księżyc spadł na ziemię! Wobec faktu, że obecne ministerstwo wazyłskich natężyło siły, aby w sejmach przeprowadzić uchwałę bezpośrednich wyborów, wobec faktu, że rzecz ta już w niektórych sejmach niemieckich uchwalona, a w innych się toczy, wobec faktu, że ministerstwo już uzyskało u korony, pozwolenie postawienia podobnego wniosku w Radzie państwa, wymijająca odpowiedź dr. Ziemiałkowskiego była fatalnie e jego przekonaniach świadcząca.

To też łatwo było panu Wolskiemu zgruchotać argumentację pana Hönigsmanna. Uczynił to najpierw w sprawie dr. Löwensteina, opowiedziawszy bestronnie cały fakt, jaki się stał na niedzielnym posiedzeniu. Potem przeszedł do zarzutu, jakoby złą wiarę przypisywał dr. Ziemiałkowskiemu. Nie złą wiarę mu zarzucałem — rzekł — lecz nieszczerą politykę, nie otwartą, lecz tajemniczą, ciągłe dyplomatyzowanie, którego rezultatem okazało się wielkie zero. Poseł, jako reprezentant swych wyborców, powinien iść jasno i otwarcie. Tylko narody, które mają własny rząd, mogą dyplomatyzować, tajemnie iść drogami w niektórych sprawach, bo rząd własny kontrolować może swych dyplomatów — naród nie może, wyborcy swego reprezentanta nie mogą kontrolować. Dlatego kraj potępia nieszczerą, nieotwartą, dyplomatyczną politykę pana Ziemiałkowskiego, a wyborcy nie chcą go mieć swoim posłem.

Wybierając pana Ziemiałkowskiego — rzekł pan Hönigsmann — bo on jest w Wiedniu jak w domu. Właśnie dlatego, że pan Ziemiałkowski w Wiedniu jest jak w domu, radził dr. Wolski go nie wybierać.

Między pierwszą częścią mowy dr. Wolskiego a drugą zabierał głos dr. Zucker w odpowiedzi dr. Wolskiemu na jego zaprzetywanie się w sprawie dr. Löwensteina. Najwięcej nas uderzył wywód dr. Zuckra, że kto zna zaprzetywanie się żydów na politykę krajową i austriacką, ten mógł być od dawna przekonany, że głosować będą jak jeden mąż za dr. Ziemiałkowskim, presji żadnej nie potrzeba było. Większego zarzutu polityce dr. Ziemiałkowskiego nikt uczynić nie mógł. Wobec przekonania żydów jest on reprezentantem ich wiary politycznej, ich wiernokonstytucyjności, ich uwielbienia dzisiejszego ministerstwa?... To też mu zarzucają Polacy.

Pan Schmitt Henryk, który na poprzednim zgromadzeniu przemawiał za programem jeszcze dalej jak dr. Smolki idącym, bo za unią personalną Galicji z Austrią, wczoraj przemawiał znowu za kandydaturą dr. Ziemiałkowskiego. Dlaczego? Opowiedział, że słysząc czynione mu zarzuty, poszedł do niego, a dr. Ziemiałkowski wyspowiadał się przed nim, powiedział mu pewne tajemnice, pewne sekreta, wyjaśniające jego postępowanie. Tej tajemnicy ani dr. Ziemiałkowski, ani p. Schmitt nie może wyjawić. Zaręcza jednak wyborcom, że gdyby ją znali, powiedzieli by musieli, że p. Ziemiałkowski najgorliwiej, najpożyteczniejszym działał dla dobra narodu, nie jako galicyjski poseł, lecz jako polski.

Tym wywodem silnie potwierdził jedynie p. Schmitt te zarzuty nieotwarte, nieszczerze, tajemnicze, o staniającej polityce dr. Ziemiałkowskiego. Poseł powinien iść otwarcie, jawnie, a nie konspirować z dyplomatami. Historia nas uczy, że od czasu upadku Polaki, najwięcej sprawie polskiej zaszkodził dyplomatający reprezentant. Pan Schmitt w swoich prelekcjach bardzo gruntownie tę prawdę udowadniał. Wczoraj jednak o tem wszystkim zapomniał.

Najgorsze powołanie miał dr. Janowicz, młodzieńki prawnik, dependant w kancelarii adwokackiej dr. Kabatha. Chciał odważyć zaimponować. Podniesionym głosem wygłaszał swe przekonania o wielkich przyniotach p. Ziemiałkowskiego, a wzbudził śmiech lub niecierpliwość. A gdy zszedł do drobniejszych argumentacji, w kwestii obalenia ministerstwa, które przeszedł wczoraj nasz fejletonista, (Patrz wczorajszy fejleton o dr. Janowiczu), śmiech stał się ogólnym.

bardziej szczegółowe, to jest, jak postąpić i jakiej zasady się trzymać przy napiętych posłów wyborze? Mianowicie gdy tyle pod tym względem objawia się zdan rozlicznych; gdy jedni chcą postąpić mieć ludzi najmądrzejszych, drudzy najuczciwszych, trzeci najstarszych, inni znowu najspokojniejszych i najlojalniejszych, inni najbardziej utrapionych i umęczonych, inni nareszcie najgłupszych nawet, byle tylko bronili propinacji i reszty czestnych interesów stołecznego grodu. Otóż gdy wielu ludzi interpelowało rozmaitych kandydatów, więc i ja pozwoliłem sobie wystosować interpelację w powyżej wymienionym kierunku do mego kandydata, i zapytałem, co w bieżącej chwili i sprawie wyborów za najstosowniejsze by uważał? Odpowiedź była następująca:

„Jestem dawny i stary, jak wszystkie wieki tego narodu, a chociaż w duchu zawsze jedyny, na ciał się rozlewał milionów dwadzieścia. A jakom stary i dawny więc się też mieszczę i od „nawiam w mądrości ludowej żywym kodeksie; i „chcesz mi znaleźć i chcesz otrzymać na swe pytanie odpowiedź praktyczną, to zadrzyj do onej „księgi żywej i pewien jej ustęp odczytaj! W trzech bowiem postaciach przejawia się i utrwała „rozum ludowy; to jest w przysłowiu, w opowieści i w pieśni. Otóż idź między rzęsy kłosek, i „niech ci opowiedzą powieść o Sobotniej górce, a będziesz miał pożądaną odpowiedź.”

Więc dobytek z onej księgi żywej tej opowieści prawiczej, i jeżeli jest odpowiedzi ciekaw czytelniku, to powieść tę tutaj powtórzoną uważnie odczytaj.

Za czasów bardzo dawnych żyła matka i miała trzech synów, którzy ją miłowali serdecznie a szczerze. Jeden z nich był człowiekiem mądrym i uczonym, po świecie bywał, znał się na prawie i polityce, i w sztuczach rozlicznych był srodze wyuczony, a wojował słowem i mądrością. A zaś drugi był żołnierzem mało baczny i ognisty, i wojował mieczem i natarczywością. A trzeci nareszcie był sobie kłosem od roli, cichy a twardy i do znoju i pracy nawykły, i wojował prostotą i upornością.

I stało się, że żli i chytry ludzie podstępem odurzyli onych braci, a potem zatruli im ich matkę ukochaną, iż popadła w niemoc i martwość wielką, i aż prawie w śmierci wejrzenie. I ucili ją daremnie od placu się zanosząc owi synowie! Zdarzyło się jednak, że duch dobrej rady nawidził ich chatę, i ulitowawszy się ich smutku rzekł im: matka wasza nie umarła i do życia powróci, jeżeli jeden z was dobiedzie i przyniesie tu cudownego ziela, co rośnie na Sobotniej górce. Bo tam za siedmiu górami i wodami, i za wielkim Dunajem, jest Sobotnia góra, której bronią duchy srośne i wiele złośliwe; a na górze tej rośnie ziele cudowne, które się zowie: samoist i swoboda. I który z was uszczęśliwił potrafi tego ziela, i przynieść do chaty, ten matkę do życia przywróci.

Więc głos zabrali bracia najmądrzejszy, najmądrzejszy, najciekawszy, i rzecze: Cóż ty tam żołnierzu lub kłosem poradziś w tak trudnym i subtelnym dziele; oto puścić mnie do tej roboty, a ja wam ręce, że one ziele dobieję; bo jeżeli go nie wymogę, to go wyproszę, a jeżeli nie wyproszę to wyprawuję, wykpię lub wyłudzę. I poszedł on syn najmądrzejszy, i podstąpił pod samą górę, i ujrzał jak na szczyt jej wiedzie gościniec prosty, choć przykry, i puścił się iść nim z wielką otuchą. Lecz duchy srośne i wiele złośliwe, a prztem srodze rozumne, co broniły onej góry, uradziły, że go trzeba sprowadzić z onego prostego gościnca na ścieżki poboczne, pozorem, że są do tego samego celu, a tylko jeszcze przyjemniej i snadniej wiodące. I dał się złudzić syn u matki najmądrzejszy, i raz wszedłszy na ścieżki i dróżyny uboczne, już mu się później wracać do stromej góry gościnca kłębilo. I nie ujrzał się nawet gdy zgubił drogę i popadł w niewychodne i błędne bezdroża.

Więc za czas niejaki powiada syn drugi, jako żołnierz odważny i waleczny: zginął brat nasz starszy i szkoda go, szkoda! Lecz gdy taką już na nas przygoda, to ja pójdę po ziele, boć rzecz jest widoczna przecie, że gdzie straszliwości podstęp tak wiele, tam głowa twa nie prosta mój kłosem. I poszedł syn żołnierz, peler wojackiej otuchy, uderzać na one srośne i złośliwe duchy. Lecz gdy

Ostateczny cios kandydaturze dr. Ziemiałkowskiego zadał dr. Smolka, jako generałny mówca. Gdy sami prawie rezolucjonści byli do głosu zapisani, więc dr. Smolka w swej mowie nie dotknął ani kwestji nieobeślaniania Rady państwa, ani federacji, lecz przedstawił krytycznie czynność pana Ziemiałkowskiego w delegacji, i wykazał, iż pan Ziemiałkowski jest bardzo nieudolnym politykiem, nie umiejącym nawet do osiągnięcia celów swego stronnictwa obrać stosownej drogi. Zarzucił mu głównie bezowocne dyplomatyzowanie, o taczanie się tajemnicą. Delegacja pod jego kierunkiem będąca, odstąpiła wszystkie nieniemieckie ludy od nas, a nawet i Niemców autonomistom. Pan Ziemiałkowski w sojuszu z liberalnymi centralistami widział jedyną drogę osiągnięcia autonomii dla naszego kraju. Delegacja ta pozbawiła nas tego poważania, jakiegośmy używali w dawniejszych kadencjach, zaprzepaściła wszystko, nawet i honor narodowy.

Na zakończenie sekretarz komitetu, dr. Skwarczyński, miał najpierw bardzo trafną mowę przeciw kandydaturze dr. Ziemiałkowskiego, zbijał potem fałszywe sserzone przez popleczników dr. Ziemiałkowskiego i przez *„Dziennik Polski”* o działaniu komitetu, a potem odczytał sprawozdanie z czynności komitetu i rezultat jej: postawienie trzech kandydatów, a temi są:

**Dr. Czernyński.
Alfred Młocki;
Karol Wild;**

19. Posiedzenie sejmowe

z dnia 19. października.

Po §. 10., do którego doprowadziliśmy wczoraj sprawozdanie, wnoszą Ławrowski następujące dwa wnioski, z tych pierwszy miałby być umieszczony jako §. 11., drugi zaś jest ewentualny na przypadek upadnięcia pierwszego na końcu.

Wniosek I. Dla obsadzenia posad nauczycielskich i dyrektorów szkół średnich, tudzież dla spraw dyscyplinarnych nad temi, ustanowioną będzie oddzielna komisja, jako pierwsza instancja, składająca się z 7 członków.

W skład tej komisji wchodzi:

- a) po dwóch delegatów, wybranych przez ciała nauczycielskie trzech lwowskich gimnazjów;
- b) jeden delegat z wyższej szkoły realnej we Lwowie.

Komisja ta załatwia czynności swoje kolegialnie, wybiera prezydującego z pomiędzy siebie, a do ważności jej uchwał potrzeba 4 członków i prezydującego.

Wniosek II. ewentualny: Komisji edukacyjnej poleca się, aby jako najspieszniejszą przedłożyła sejmowi projekt do ustanowienia instancji, dla obsadzenia posad dyrektorów i nauczycieli w szkołach średnich, także dla spraw dyscyplinarnych tychże. Gnie wosz oświadcza się za tem, aby kwalifikację wykonywały ciała nauczycielskie.

Smarszewski uważa postawiony wniosek I. jako za daleko idący, wniesł zaś ewentualny przesądza późniejszym w tym względzie uchwałą sejmowemu, wnosząc więc odesłanie obu wniosków do komisji edukacyjnej, z poleceniem, zdania sprawy w jak najkrótszym czasie.

Ławrowski zgadza się.

Grochowski jest za odesłaniem, jeżeli to nie ma wstrzymywać ostatecznej uchwały, a gdy Ławrowski równego jest zdania, odesłano wnioski do komisji, a następnie ostatni §. 11. przyjęto.

Poczem przystąpiono do rozprawy nad wnioskiem Pietruskiego, wczoraj jeszcze postawionym, i tu przeznaczonym, który brzmi: „Poleca się komisji konstytucyjnej, aby wypracowała i jak najrychlej przedłożyła wniosek do dodatku do statutu krajowego, zawierający upoważnienie Rady szkolnej do bezpośredniego znoszenia się z sejmem przez swego dyrektora lub delegowanego przezeń członka krajowej Rady szkolnej.” Wniosek przyjęto.

Ostatecznie wzięto pod obrady przeskokony §. 9., za którego cofnięciem oświadczyła się komisja.

Czerkawski sprzeciwia się opuszczeniu tego

§fu, albowiem przez to straciłaby Rada szkolna cechę łączności z sejmem.

Zbytkiewicz sadi się na argumentację, wykazując potrzebę tego §fu, gdy w tem zwrócono uwagę jego, iż on mówi o §. 10., a teraz mowa o §. 9. (Wesołość).

Krański zwraca uwagę, iż przyjęcie tego §fu jest zmianą statutu krajowego, która mogłaby spowodować niesankcjonowanie tej ustawy.

Pietruski przychylił się do opuszczenia tego §fu, Czerkawski zaś i Paszkowski są za zatrzymaniem.

Sprawozdawca prosi o zawieszenie na 10 minut posiedzenia, celem porozumienia się z komisją. Po przerwie ogłoszono najpierw rezultat wyboru do komisji narodowościowej. Badeni i Sanguszko otrzymali po 38 głosów; wybór tedy ściślejszy nastąpi.

Poczem oznajmia sprawozdawca, iż komisja uchwalila odcroczenie uchwały nad §. 9., aż do orzeczenia komisji konstytucyjnej co do wniosku Pietruskiego, z obowiązkiem przedłożenia sprawozdania jutro.

Wodziecki Henryk żąda czasu pięć dni. Wniosek wszakże Rogawskiego, aby kwestję opuszczenia §. 9. przydzielić komisji edukacyjnej z obowiązkiem przedłożenia sprawozdania za jeden dzień — przyjęto.

W końcu powzięto na wniosek komisji następującą uchwałę:

„Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby zgodnie z przepisami statutu organizacyjnego zdawała sprawę z corocznego przebiegu spraw wychowania publicznego w kraju.”

Zamieszczamy tu brzmienie uchwalonej tej ustawy w całości z wyjątkiem postanowienia co do §fu 9.

Ustawa dla Rady szkolnej krajowej w królestwie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim księstwem Krakowskim.

§. 1. Rada szkolna krajowa jest w sprawach szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą kraju.

§. 2. Do jej czynności należą:

1. Zarząd administracyjny i umiejety szkół i zakładów naukowych, w §. 1. wymienionych.
2. Przedstawienie do nominacji przez Najj. Pana inspektorów szkolnych.

3. Z zastrzeżeniem szczególnych praw, służących gminom, korporacjom i osobom prywatnym, mianowanie dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych i wszelka nad nimi jurysdykcja służbowa.
4. Układanie i bezpośrednie przedkładanie sejmowi ogólnych projektów naukowych (systemów naukowych), jak i częściowych projektów dla szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych, w wykonanie wejść mających w drodze ustawodawstwa krajowego.

5. Wskazywanie wzorowych tekstów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzanie książek wykładowych dla szkół średnich i dla seminarjów nauczycielskich.
6. Udzielenie biskupów w zatwierdzaniu książek do nauki religii będzie ten sam, jaki dotąd zastrzegali ustawy.

7. Układanie i wnoszenie do uchwały sejmowej każdorocznego budżetu szkół i zakładów naukowych, utrzymywanych lub zasilanych z funduszu krajowego i z funduszu edukacyjnych dla krajowe uznanych, tudzież układanie i podawanie do wiadomości sejmowi każdorocznego budżetu szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych, utrzymywanych lub zasilanych kosztem skarbu państwa.
8. Przedkładanie sejmowi i ogłaszanie corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju.

§. 3. Stosunek władz kościelnych i zborów religijnych do szkół ludowych i średnich ustawami określony, pozostaje niezmieniony.

§. 4. Rada szkolna krajowa przedłoży sejmowi do zatwierdzenia projekt wewnętrznego swego urządzenia; corocznie zaś przedkładać będzie sejmowi do uchwały swój etat wraz z wydatkami, tytułem remuneracji przysłać się mającej za czynności bądź powołanych specjalnych komisji, bądź pojedynczych osób, wezwanych do prac pomocniczych.

§. 5. Rada szkolna krajowa pod przewodnictwem namiestnika składa się:

1. Z dyrektora Rady szkolnej krajowej, przez Najj. Pana mianowanego, z pośród trzech kandydatów przedstawionych przez Wydział krajowy. Dyrektor jest zarządem w Radzie zastępcą przewodniczącą.
2. Z delegowanego przez namiestnictwo.
3. Z czterech inspektorów szkolnych krajowych.
4. Z dwóch duchownych, obu obrządków, t.j. rz. kat. i grec. kat., przez Najj. Pana powołanych.
5. Z członka Wydziału krajowego przez Wydział wydelegowanego.
6. Z dwóch reprezentantów miast głównych Lwowa i Krakowa, wybranych przez Wydział krajowy z pośród kandydatów przedstawionych, trzech przez Radę miejską lwowską, trzech przez Radę miejską krakowską.
7. Z czterech osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym lub nauczycielskim, przez Wydział krajowy przedstawionych, a przez Najj. Pana mianowanych.

Dyrektor Rady szkolnej krajowej mianowany jest na lat sześć, po których ponownie mianowany być może. Członek Wydziału krajowego urzęduje przez czas trwania mandatu od Wydziału otrzymanego, reprezentanci miast, członkowie z zawodu naukowego lub nauczycielskiego urzędują przez lat sześć, po których upływie mogą być na nowo powołani.

§. 6. Dla załatwiania spraw i ich ekspedycji utworzone będzie przy Radzie szkolnej krajowej osobne biuro, złożone z dwóch sekcji, jednej pedagogicznej, drugiej administracyjnej, z których każda będzie miała za naczelnika osobnego referendarza.

Referendarze z charakterem c. k. urzędników mianowani będą przez Najj. Pana na przedstawienie przewodniczącego w Radzie szkolnej krajowej. Inni urzędnicy, równie z charakterem c. k. urzędników, mianowani będą przez Radę szkolną.

Referendarze sekcji biorą udział przy posiedzeniach Rady z głosem doradczym. Gdyby członek Rady był zarazem referendarzem, zachowuje w Radzie głos swój stanowiący.

§ 7. Uchwały zapadają większością głosów, w razie równości rozstrzyga przewodniczący.

Do ważności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej ośmiu członków.

§ 8. Przewodniczącemu służy prawo wstrzymać wykonanie uchwał, gdyby się te, zdaniem jego, sprzeciwiały ustawom obowiązującym.

§ (bez cyfry). Od czasu wejścia w wykonanie niniejszej ustawy, tracą moc obowiązującą wszelkie przeciwne jej dotychczasowe przepisy.

§ (bez cyfry). Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi oświecenia publicznego.

Po ogłoszeniu wyboru Badeniego (63) do komisji narodowościowej, z dalszego porządku dziennego wzięto pod obradę statut dla miasta Lwowa. Sprawozdawca Czajkowski. Na wniosek Smolki uchwalono głosować oddzielnymi z wyjątkiem tych, w których komisja poczyniła zmiany, lub gdzie poprawki stawiane będą.

W ogólnej rozprawie zabiera głos tylko Hönigsman i zapowiada poprawki w dziale VI, który zawiera nie należące do statutu i z duchem czasu nie zgadzające się wyliczanie majątku ludności chrześcijańskiej i żydowskiej.

Poczem przystąpiono do rozprawy szczegółowej. Dział I. „o gminie w ogólności” przyjęto bez rozprawy.

W dziale II. „o członkach w gminie” po § 7. przyjęła komisja zamiast dotychczasowej nazwy „członka miasta burmistrz, nazwę prezydent, jako bardziej dla stołecznego miasta odpowiadającą i w historii polskich miast ugruntowaną.

Hönigsman oświadcza się za dawną nazwą burmistrz z obawy, iżby się mieszczanie prezydenta nie obawiali, jako jakiego prezydenta trybunału.

Wodzicki Henryk uznaje właśnie z tej przyczyny stosowność nazwy.

Stylizację komisji przyjęto.

Do § 10. stawia Wajgel wniosek, ażeby był wypuszczony, gdyż udzielanie obywatelstwa honorowego jest dawno przez opinie osadzone i połączone z wydatkami kilkuset złr., które raczej na biednych użyty być mogą.

Chrzanowski, Landesberger i sprawozdawca po dwukroć zbijają postawiony wniosek, który upada; poczem dział II. w całości zostaje przyjęty.

W dziale III. „o reprezentacji gminnej” § 22. zainicjowała komisja przeciąg czasu, w którym należy donieść o nieprzyjętym wyborze do Rady miejskiej z 8 dni na 3 dni, a to dlatego, że taki czas wyznaczono w ordynacji wyborczej, i że ten za dostateczny uznaje.

Po odrzuceniu poprawki Hönigsmanna, który wnosi pierwotny wymiar czasu § 22. przyjęto, a potem cały dział III.

Dział IV. „o zakresie działania gminy” składa się z czterech rozdziałów. Rozprawiano więc nad pojedynczymi rozdziałami.

W rozdziale 1. wnosi Kowalski dodatek do § 32., ażeby każdemu radnemu było wolno przy rozprawach odzywać się w ruskim języku, i ażeby na ruskie podania odpowiadano po rusku. Prócz tego żąda zmiany następstwa §§, a mianowicie, ażeby § 32. był § 30.

Smolka uważa część pierwszą za zbyt długą, i Rusinowi ubliżającą, za drugą zaś częścią, aczkolwiek nie należącą do ustawy, głosować będzie. Nadto stawia sam poprawkę do § 30. lit. t., wnosząc ażeby zamiast „opieka nad zakładami dobroczynnymi gminy”, powiedziano „w gminie”.

Po wyłączeniu rzeczy przez sprawozdawcę, przyjęto przy głosowaniu tylko drugą część poprawki Kowalskiego; inne odpady, poczem przyjęto rozdział 1. w całości.

W rozdziale 2. wnosi komisja opuszczenie § 34., który jest zebraniem nagłówków innych §§. Lbza się zgadza, poczem przyjęto w całości rozdział 2.

W rozdziale 3. do § 55. stawia Kowalski poprawkę, ażeby na każdym wydać się mającym dokumenty było powołanie się na oświadczenie uchwały z wycięciem herbu miasta.

Zbyszewski zaś wnosi, ażeby w § 56. w ustępie 3., gdzie mowa o możliwości zawieszania uchwał przez prezydenta, w razie, gdyby ta przybrała formę gminy o znacznej szkole, jako orzeczenie krepujące autonomię i niezgodzące się z ustawami, wykreślić.

Hönigsman sprzeciwia się Kowalskiemu, z uwagi, iż wniosek jego przyczyniłby niepotrzebną robotę, i że ma na oku głównie gminę wiejską.

Smolka uznaje żądanie Kowalskiego za formalności nieszkodliwą, nie będzie się więc sprzeciwiał; co do Zbyszewskiego, popiera wniosek, gdyż inaczej prezydent według swej woli mógłby uznać każdą uchwałę jako szkodliwą.

Rutowski, z praktyki, jako burmistrz tarnowski, sprzeciwia się Zbyszewskiemu, i przytacza, że Rada nie raz cofnęła coś, co uchwałała.

Kowalski przemawia jeszcze raz za swoim wnioskiem. Poczem Zbyszewskiego popierają Pfeifer i Hönigsman; ostatni ze względu, iż nie może wyobrazić sobie prezydenta z głową miedrzą niż większość Rady, niezaprzeczając, że tak się rzecz ma w Tarnowie, — nadto, że zawieranie nie miałyby praktycznego celu, gdyż wypadłoby odwołać się znowu do tejże samej Rady.

Po zabraniu głosu przez sprawozdawcę, który co do używania pieczęci, podnosi, iż ustawa cywilna nie wymaga tego, i że sejm uchwalając statut krajowy, zatrzymał dawny zwyczaj, przez wzgląd na gminy wiejskie, gdzie pieczęć zastępuje podpis, i po przystąpieniu komisji do poprawki Zbyszewskiego, upada przy głosowaniu wniosek Kowalskiego; poczem przyjęto rozdział trzeci w całości.

W rozdziale 4tym, w § 73, gdzie mowa o uwolnieniu od służby, nie umieszczono w projekcie takiego orzeczenia, jakiego reskrypt ministerjalny żąda; i powiedziano tylko ogólnikowo: „według

ustaw dotychczas obowiązujących” zamiast „będą wydani dla tych samych powodów co c. k. urzędnicy”. Z obawy, ażeby statut z powodu nieuczynienia zadość wymaganiom ministerstwa, nie otrzymał sankcji, komisja proponuje dosłowne orzeczenie według reskryptu. Po przemowie Hönigsmanna, który obstawiał za stylizacją projektu, jako dostateczną, Grucholskiego zaś za stylizacją komisji, Lbza ostatnią przyjmuje, a potem w całości rozdział 4ty.

W uzupełnieniu dodajemy tu, iż w dziale II. w § 10., zamiast „państwa austriackiego” przyjęto „Austriacko-Węgierskiego”, a w dziale III. w § 28., w ustępie drugim, opuszczono słowa „na członka Rady”.

Na tem posiedzenie zamknięto o 1/4 godz. Przysiężę zapowiedziano na jutro na godzinę 11tą. Spodziewać się też posiedzenia wieczornego.

Porządek dzienny na d. 20. października:

1) Ciąg dalszy rozpraw nad statutem dla miasta Lwowa.

2) Ciąg dalszy rozpraw nad ustawą dla Rady szkolnej.

3) Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego względem udzielania prawa do poboru myta pojedynczym powiatom.

4) Sprawozdanie komisji drogowej: o wniosku Polanowskiego co do budowy drogi z Lubyczy do Bełży.

5) O wniosku ks. Ozarkiewicza względem przedłużenia drogi krajowej ze Śniatyna do Żalucza;

6) o petycjach tejże komisji przydzielonych;

7) o etacie dla służby drogowej.

8) Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem przyzwolenia sprzedaży młyna na Prądniku;

9) konstytucyjnej o wniosku Krzczunowicza w przedmiocie okręgów i miejsc wyboru posłów z gmin wiejskich;

10) o wniosku Hönigsmanna względem trwania corocznej sesji sejmowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o ustawie, zakazującej chwytnia, zabijania i przedawania a) ptaków użytecznych w gospodarstwie krajowym, b) nietopierzy i jeżów.

Wysoka Lbzo!

Wysoki sejm uchwalił na posiedzeniu z d. 5. października 1868. ustawę, zakazującą łapania i przedawania ptaków śpiewających, owadożerczych. C. k. prezydium namiestnictwa uwiadomiło nas o dekrety z dnia 5. sierpnia r. b. do l. 4,613, iż Najjaśniejszy Pan nie raczył tej ustawie udzielić najwyższej sankcji, z powodu niedokładnej osnowy projektu, i z powodu niedokładnego i nieodpowiedniego uporządkowania ptaków, w opiekę wziąć się mających.

W skutek tego udał się Wydział krajowy do komisji fizjograficznej c. k. towarzystwa naukowego krakowskiego z wezwaniem o podanie projektu ustawy zmodyfikowanej w myśl uwag, przez c. k. ministerstwo rolnictwa zrobionych.

Projekt ten, wyrobiony przez ciało, najlepszą znajomość tego przedmiotu posiadające, nie trzyma się wprawdzie ślepo wskazówek, danych przez c. k. ministerstwo rolnictwa, jest jednak poparty tak gruntownym wywodem, iż Wydział krajowy nie wahał się przyjąć go w całości i przedłożyć go Wysokiej Izbie z wnioskiem:

„Wysoki sejm raczy dołączyć projekt ustawy uchwalić.”

Marszałek krajowy:
Leon książę Sapieha w. r.

Sprawozdawca:
Haller w. r.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem. W Lwowie, dnia 30. września 1869.

Ustawa z dnia... obowiązująca w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, obejmująca zakaz chwytnia, zabijania i przedawania: a) ptaków użytecznych w gospodarstwie krajowym, b) nietopierzy i jeżów.

Zgodnie z uchwałą sejmową mego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§ 1. Zakazuje się wybierania i psucia jaj i gniazd wszystkich ptaków dziko żyjących, a nieszkodliwych.

Szkodliwymi są:

Z orków: przedni (Aquila fulva L., Steinadler);

zys (Aquila chrysaetos L., Goldadler);

bielik (Aquila albicilla L., weisschwänziger Seeadler);

rybitw (Aquila haliaetos L., Flussadler);

Kania wielka (Falco milons L., rother Milan, Gabelweih);

czarna (F. ater. Gm., schwarzbrauner Milan);

Sokół rary (F. lanarius L., Wurfalke, Blautuss);

wędrowiec (F. peregrinus L., Wanderfalke);

drzemlik (F. desalon L., Zwergfalke, Merlin);

kobuz czyli kobiec (F. subbuteo L., Baumoder Lerchenfalk);

jastrząb (F. pulmaries L., Habicht, Hühnergeier);

krogulec (F. nisno L., Sperber);

blotnik (F. rufus Gm., Rohr- oder Sumpfweih);

Puhacz (Strix bubo, Uhu);

Srokosz (Lanio excubitor L., grosser Würger);

Kruk (Corvus corax L., Kohlrabe).

§ 2. Z wyjątkiem gatunków wymienionych w § 1., zakazuje się chwytnia i zabijania ptaków w porze legu, to jest od d. 1. lutego do końca sierpnia każdego roku.

§ 3. W porze pozalegowej, t. j. od dnia 1. września do d. 1. lutego, zakazuje się chwytnia i zabijania ptaków wymienionych w dodatku A). Jedynie w celach naukowych władza polityczna upoważniona może do chwytnia pomienionych ptaków w niewielu okazach, wydając potrzebną do tego legitymację, do czego wszelkie jest jeszcze potrzebne pisemne zezwolenie właściciela gruntu poprzednio lub następnie uzyskane, w obu razach wyrażone, przez zwierzchność miejscową na karze legitymacyjnej, wydanej przez władzę polityczną.

Pozwolenia tego nie mogą otrzymać obcokrajowcy, z krajowców zaś z niego korzystać mogą tylko osoby, zajmujące się naukami przyrodniczymi. Ta karta obejmować powinna imię i stan osoby,

dla której są wydane, czas, na jaki służy, i miejsce, na którym łów dozwolono.

§ 4. Handlu ptakami tak żywymi, jak zabitymi, a chwytnymi w porze niedozwolonej niniejszą ustawą, zakazuje się.

Plaszący wylicznych w dodatku A) ani w porze legu, ani w pozalegowej, nie wolno przedawać.

§ 5. Zabrania się chwytnia na lep lub w siadła ptaków nieobjętych dodatkiem A).

§ 6. Zakazuje się przedawania oskubanych ptaków nieżywych, aczkolwiek nieobjętych dodatkiem A).

§ 7. Zarówno zabrania się chwytnia i zabijania nietopierzy i jeżów, tudzież przedawania tychże.

§ 8. Zekroczenia powyższych przepisów, zwierzchność gminna karać będzie grzywnami od 1 do 10 zł. . . a, a w razie niemożności uiszczenia kary pieniężnej, aresztem od 2 do 7 dni.

Nadto mają być zniszczone przyrządy do chwytnia ptaków wraz z klatkami, ptaki zaś zabrane, a gdyby były żywe, natychmiast puszczane na wolność.

§ 9. Kary pieniężne wpływać będą do kasy gminnej na rzecz miejscowych ubogich tej gminy, w której przydybano przestępca.

§ 10. Przeciw karze zawyrobowanej przez zwierzchność gminną odwołać się można do urzędu politycznego w przeciągu trzech dni po ogłoszeniu i otrzymaniu wyroku, składając rekurs na ręce naczelnika gminy. Przeciw dwóm wyrokom równobrzmiącym dalsze odwoływanie się nie ma miejsca.

§ 11. Na zwierzchności gminnej, c. k. żandarmerji, zaprzysiężone strażę leśną i polową, i na wszystkie inne strażę publiczną, wkłada się obowiązek czuwania nad przestrzeganiem niniejszej ustawy.

§ 12. Nauczyciele szkół ludowych winni są uczniom, tak zwyczajnym jak niedzielnym, wyjaśniać szkodliwość wybierania gniazd, chwytnia i zabijania ptactwa pożytecznego, mianowicie winni są szczegółowo niniejszej ustawy przedstawić uczniom corocznie przed rozpoczęciem legu ptasząt.

§ 13. Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia ogłoszenia takowej.

Wykonaie tej ustawy polecam moim ministrom spraw wewnętrznych i rolnictwa.

Spis ptaków, których chwytnia, i zabijania i przedawania, zabrania się bezwzględnie:

Kos (Turdus merula L. Amsel, Szwarczrossel);

Drozd śpiewak (Turdus musicus L., Singdrossel);

Opczniki, czyli podkamiarki (Saxicola, Steinschnäbler);

Płohacze (Accentor L., Heckenbrandler);

Pokrzywki (Lusciola, L. Erdsänger), do których należy: słowik rdzawy (Lusciola lusciniola L., Nachtigall), i słowik szary (Lusciola philomela Becht. Sprosser);

Rudogonki (Ruticilla L., Rötling);

Gajówki (Silvia Kod., Grasmücke);

Trzcinieczki (Salicaria M. et B., Rohrsänger);

Mucharki (Ficedula Kod., Laubvogel, Spotter);

Strzyżki, czyli mysikrół (Troglodytes parvulus L., Launkönig);

Świergotki (Anthus L., Piper);

Pliszki (Motacilla L., Bachstelze);

Jaskółki (Hirundo L., Schwalbe);

Mucholówki (Muscicapa L., Fliegenschnapper);

Dzierżby mniejsze (Lanius L., Dornreher, Würger);

Ponuwnik, czyli mental (Tichodroma muraria L., rothflügeliger Mauerläufer);

Petacz, czyli zaskórnik (Certhia familiaris L., Baumläufer);

Barget, czyli kowalik (Sitta europaea L., Spachtmeise);

Króliki (Regulus L., Goldhännchen);

Sikory (Parus L., Meise);

Łuszcaki (Fringilla L., Fink), mianowicie: pestkogrzyz, czyli grubodziób (Fr. coccithraustes Tamm., Kernbeiser);

jęr (Fr. montifringilla L., Bergfink);

zięba (Fr. coelebs L., Buchfink);

dzwonec (Fr. chloris L., Grünhänfling);

makolągwa (Fr. cannabina L., Bluthänfling);

czeczotka (Fr. linaria L., Leinfink);

czyż (Fr. spinus L., Zeisig);

szyregiel (Fr. carduelis L., Stiglitz);

mazurek (Fr. montana L., Feldsperling);

wróbel (Fr. domestica L., Hausperling);

kulczyk (Fr. serinus L., Girlitz);

i gil (Fr. pyrrhula Gm., Gimpel);

Krzywodzioby (Loxia L. et Bechst., Kreuzschnabel);

Półwierki (Emberiza L., Ammer);

Skowronki (Alauda L., Lerche);

Szapak (Sturnus vulgaris L., Staar);

Kawka (Corvus monedula L., Dohle);

Gawron (Corvus frugilegus L., Saatkrähe);

Wilga (Oriolus galbula L., Pirol);

Krzykacze (Clamatores L.), mianowicie: kozo-dój (Caprimulgus europaeus L., Ziegenmelker, Nachtschwalbe);

gerzyk (Cypselus apus Gm., Mauersegler);

dudek (Upupa epops L., Wiedehopf);

krasnowronka (Coracias garrula Brunn., Mandelkrähe);

Z łączących (Scansores L., Klettervögel);

kukłka (Cuculus canorus L., Kukuk);

wąglów (Yuna torquilla L., Wendehals), i dzięcioły (Picus L., Specht);

Sowy (Strix L., Eule), z wyjątkiem puhacza;

Sokół pustułka (Falco tinenculus L., Turmfalke);

pustułeczka (F. cenchris Frisd., Rötelfalke);

kobczyk (F. rufipes Beske, Abendfalke);

myszów (F. buteo L., Mäusebussard);

włochacz (F. lagopus L., raufussiger Bussard);

pszczolarz (F. apivorus L., Wespenbussard).

20. Posiedzenie sejmowe.

Początek o 1/12 godz. Pawlików utrzymuje, iż w protokole wypuszczono uchwałę, że na podania w języku ruskim odpowiada się po rusku. Pomimo zapewnienia przez marszałka, że uchwałę tę zapisano, obstaruje interpellant przy swoim żądaniu. Sekretarz Zborowski odczytuje powtórnie dotyczący ustęp i przekonuje interpellanta o mylności jego utrzymywania. Poczem protokół przyjęto.

Następnie odczytano dwa pisma namiestnictwa, wymienające delegatów, którzy mandaty do Rady państwa poskładali, z wezwaniem marszałka do zarządzenia nowych wyborów.

Wajgel przedkłada nowy projekt do urządzania szkół realnych. Uchwalono odesłać bez drukowania do komisji edukacyjnej.

Wnieśliśmy interpelację do komisarza rządowego, dlaczego Rada szkolna nie uwzględniła prośby dwudziestu pięciu uczniów, domagających się zaprowadzenia wykładów ruskich w niższym gimnazjum w Przemyslu.

Komisarz odpowie na najbliższym posiedzeniu.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych rozpraw nad statutem dla miasta Lwowa.

Statut wraz z ordynacją wyborczą z małymi zmianami, i ustawą, uchwalono zaraz w trzecim czytaniu.

Z dalszego porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji edukacyjnej z wniosków jej przydzielonych, dotyczących ustawy o Radzie szkolnej.

Godzina 1/1. Posiedzenie trwa dalej.

Ostatnie wiadomości.

Nowe plakaty wicherzycieli pojawiły się znowu dzisiaj z drukarni Winiarza.

Otóż niby wyborcy lwowscy wzywają samych siebie, ażeby głosowali za dr. Ziemiańskim — bo p. Ziemiański zawarł sojusz z Węgrami przeciw centralistom, już odniósł jedno zwycięstwo i dalej odnosić będzie.

Ależ pan Ziemiański wraz z wielu innymi Niemcami głosował w delegacji za projektami, które wspólne ministerstwo państwowe, w porozumieniu z ministerstwem węgierskiem i przedlitawskiem wnieśli do delegacji. Przeciw tym projektom głosowała część centralistów. Było podjęcie, że do takiego głosowania podmówił ich jeden z ministrów przedlitawskich. Lecz ministerstwo przedlitawskie głośno i jawnie oświadczyło się za temi projektami, i wyparło się wszelkiego namawiania centralistów do opozycji przeciw tym projektom, niemającym zresztą żadnej wagi, bo chodziło o koszty na monitory na Dunaju i o subwencję Lloyd'a. Taką to opozycyjnosc dr. Ziemiańskiego w braku wszelkiej innej podnoszą bezzimienni wyborcy z biura Dziennika Polskiego (ic!) za jedyny powód, dlaczego miasto Lwów ma wybrać dr. Ziemiańskiego posłem.

Tagblatt donosi, że giełda wiedeńska przedwczoraj wieczorem była spłoszona wieściami o ustąpieniu Giskry z ministerstwa.

Marszałek krajowy czeski wniósł do cesarza prośbę o przedłużenie sesji sejmowej do dnia 28. bież. mies.

W poniedziałek wyjechali z Pragi ministrowie Beust, Hasner, Herbst i Taffe.

Z Pesztu donoszą, że lewe centrum sejmowe uchwaliło poparcie wniosku Iraniego względem religijnej swobody.

Według Corr. Hoffmann zawarty został dnia 18. bm. między Belgią a Bawarią układ państwowy względem wydawania zbiegów.

France z 18. bm. sądzi, że ustąpienie p. Latour d'Auvergne, ministra spraw zewnętrznych, jest pewnem. W Compiegne badała bardzo ściśle położenie wewnętrzne i zewnętrzne. Na giełdzie paryskiej krąży niepokojące pogłoski o położeniu wewnętrznym. Temps donosi, że p. Drouina de Lhuys zaproszono do Compiegne, Figaro dowiaduje się, że marszałek Bazaine jest już mianowany komendantem gwardji cesarskiej. Zgromadzenia publiczne w Paryżu z ostatnich dni przesyła spokojnie.

Manifest lewicy, podpisany przez 20 deputowanych, doboru opozycyjnych, powiada między innymi: Nie zbierzemy się dnia 26. bm. w Izbie, ponieważ wywołalibyśmy nieuniknienie manifestację, której doniosłości w dzisiejszym stanie rzeczy nikt oznać nie może. Nie mamy prawa, losów powstającej wolności powierzać przypadkowi. Byłoby niepolitycznie, dawać władzy rządowej pozór do wzmocnienia jej bezprawia. Postanowiliśmy oczekiwać otwarcia sesji.

Wtedy zażądamy od rządu rachunku z obrazy, wyrządzonych narodowi. Okażemy dowodem, od trzech miesięcy dostarczającym, że władza osobista mimo

List otwarty

do WP. Henryka Rawakowicza, odpowiedzialnego redaktora Dziennika Polakiego: na okaz!

Kochany przyjacielu! Zaszczycę Cię pociechami i wzmiankami w Twoim szan. Dzienniku, nie omieszkażesz domieszczać go do piastowanego przezemnie jednego nr. 4. Na przyszłość upraszam Cię, abyś wspominał o jednym, wspominał o naszym o niektórych innych moich zajęciach, o czym jeszcze snadniej będziesz mógł zapisać kolumny twojego dziennika.

Sciska Cię, twój przyjaciel

Jan Welschowski,

urzędnik galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, członek Wydziału i sekretarz Towarzystwa gimnastycznego „Sokół”, sędzia honorowy, członek Wydziału i dzielnicy straży ochotniczej ogniowej, członek przyjął sceny narodowej, członek kasyno mieszczańskiego, członek klubu resolutionistów, członek komitetu wyborczego, który boliduje solidarności i głosować będzie za kandydatami na posłów przez większość tegoż komitetu postawionymi.

321 1-1

Adwokat

dr. Władysław Markiewicz

przeniosł się z Gródka do Krakowa, otworzył kancelarję w domu Wnej Pauliny Jaworskiej w rynku głównym pod l. 17 na l. piętrze.

3107 1-3

Erklärung.

Wir erklären hiemit, das Herr Leib Grob aus Kainsz (Galizien), gegenwärtig auf dem Wiener Platze, keine Akcepte von uns besitzt, und dass wir durch ihn begebene Akcepte nicht anerkennen werden.

Friedmann et Heisel

Friedenberg

Kalusz (Galizien.)

Poczta Zadvórze potrzebuje ekspedytora.

3209

1-1

Największy ból zębów natychmiast uśmierza wypróbowany środek

LITON

a używając takowy jako środek zabezpieczający na zawsze można się od bólu zębów uwolnić. Skład jedynie u

Ludwika Ebenbergera, aptekarza we Lwowie, plac Bernardyński. 3143 3-12

Towarzystwo stolarskie lwowskie

przy placu Dominikańskim p. l. 131 m. zaopatrujemy się w świeży zapas najnowszych i najgustowniejszych fasonów mebli, j. t. kanap, foteli, krzeseł, stołów salonowych itd., i sprowadzamy

3214 1-6

wielki wybór

najnowszych materij

j. t. rypsy jedwabne i wełniane, adamaszki, gobeliny, kretony angielskie itp., również

bardzo znaczny

transport luster

różnej wielkości, tak w ramach złotych jako też orzechowych, tudzież kornystów i kutasów do franek poleca twój tak kompletnie i własnymi wyrobami zaopatrzony

Skład mebli

po cenach stalych i umiarkowanych. Oraz przyjmuje zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe spiesznie a dokładnie.

3020 8-100



Silnik ogniowy i ogrodnictwa
Fabryka urządzona
w r. 1823. Gwarantuje.
Wm. KNAUST
w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse
15 gegenüber dem Augarten.

Wina szampańskie:

Moët et Chandon, Seop: Roederer Eugen Clichet i Aubertin.

Wina Bordeaux

s. piwnicy Aug. Mellera et Cie w Bordeaux, równie

Wina rońskie i węgierskie

w wielkim wyborze i bardzo tanio polecają: 3052 3-4

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie, w rynku l. 161.

„Dla panów lekarzy“

SKŁAD GŁÓWNY

w Galicji
prawdziwy pigułek MEDLINGERA rozwalających i czyszczących krew, znajduje się w aptece pana Zygmunta Ruckera we Lwowie. 319 9-12
J. C. Redlinger & Comp. w Augsburgu

Herbata

1 funt 4 zlr.

Londyńskiego

1 funt 4 zlr.

Wiedeń



Herbata.

1 funt 4 zlr.

mieszania

1 funt 4 zlr.

W najpiękniejszych kotłach publiczności pijącej herbatę tak wychwalana i lubiona tak samo odznaczająca się przez swój aromatyczny zapach i smak przyjemny od wszelkich innych mieszanin, może być prawdziwa jedynie i wyłącznie otrzymana z

Hamburskiego składu kawy i herbaty

Wiedeń, Waihbürggasse Nr. 27
cena 4 zlr. w. a. za funt wiedeński.

Dla uniknięcia fałszowania każda paczka zaopatrzona jest w wyżej umieszczony stempel polecający.

Oprócz tego w powyższym składzie otrzymać można 22 gatunki, funt wiedeński od 1 zlr. 50 ct. do 8 zlr. i 25 gatunków kawy od 60 ct. do 98 ct. Zamówienia za gotówkę lub za zaliczką pocztową złatwiają się bezzwłocznie.

Pomimo odwołania przez nas w przyzwolonej drodze pełnomocnictwa ogólnego p. Karolowi Obmińskiemu pod dniem 19. marca 1868 udzielonego, tenże nadużywając pełnomocnictwa, temu tylko celem zastąpienia nas w pewnym procesie udzielonego, zaciągnął imieniem naszym w swej oświadczeniu żony pożyczkę w kwocie 2650 zlr. w. a.; — obawiając się przeto dalszych podobnych nadużyć wywamy wszystkich, którzyby z p. Obmińskim w jakie interesa powoływali, by się do nas zgłosili racyli. 3216 1-3
Aleksander i Zuzanna Giżyńscy.

Gra w brązowe losy państwowe jest we wszystkich krajach prawie dozwolona.

Ażebym w sposób pewny i tani umocnić sobie otrzymanie kapitału w wysokości 125.000, lub 105.000, 70.000, 35.000, 26.250, 21.000, 2 po 17.000, 14.000, 10.500, 3 po 8.750, 6 po 7.000, 3 po 5.250, 14 po 3.500, 23 po 2.625, 130 po 1.750, 7 po 875, 210 po 700, 17 po 525, 331 po 350 zlr. i t. d. nie należałoby zaniedbywać rychłego przysięcia udziału w dniu 28 i 29 paźd. b. r. w mającem nastąpić

Losowanie

przez księcia
Brunawicko-hamburski rząd
zatwierdzonym i poręczonym wygranych w kapitałach i premjach

2 milionów 765.875

zł. w srebrze
Nigdy jeszcze żadne losowanie nie było w tak wysokie wygrane uposażone jak niniejsze, i dlatego polecam a mego zawsze szczęśliwym powodzeniem cieszącego się kantoru i w którym znowu niedawno liczne wysokie wygrane padły, przez wysoki rząd wystawione całkowite oryginalne losy (a nie promesy) po 7 zlr., połówki po 3 zlr. 50 ct. i ćwiartki po 1 zlr. 75 ct. Te oryginalne losy premiiowe przedstawiają do wszystkich ciągnięć niezmienioną wkładkę, i z tego powodu strata nie jest możliwą.

Do każdego zamówienia dołącza się plan bezpłatnie jak również po ciągnięciu lista wygranych i same wygrane bezinwalnie wysyłają się, przyczem dla większej dogodności szanownych moich odbiorców, urządziłem się, aby wygrane zawsze w miejscu ich pobytu, choćby to było nieznaczającym, na życzenie wypłacone były. 3140 8-18
Upraszam zatem, aby zamówienia nadesłane były wprost do przez rząd wyłączone i jedynie nieuprawnionego do sprzedaży tych losów bankowego domu.

Moritz Schlessinger

Löwenhofstrasse 6 Mainz

AVISO.

Tylko

Oryginalne Singera

maszyny do szycia

przez przysięgłych komitetu

wystawy przemysłowej

w Salzburgu

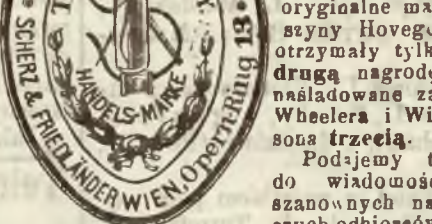
i Altonie

uznane zostały za zasługujące

na pierwszą nagrodę

i dyplom honorowy

i takowymi zostały zaszczycone.



Na wystawie w Altonie jednocześnie znajdujące się oryginalne maszyny Grovego i Bakera, jak również oryginalne maszyny Hovego, otrzymały tylko drugą nagrodę, naśladowane zaś Wheelera i Wilsona trzecią.

Podajemy to do wiadomości szanownych naszych odbiorców.

Skład główny w Wiedniu, 13. O. Pernau.
Skład główny we Lwowie Ulica Sykulska (w domu Bernatowa.)
3088 3-1 Scherz & Friedländer.

Prawdziwa Woda winalna p. Lcassneur w Paryżu

EAU ALLEMANDE

jest niezawodną przeciw plegom i liszajom, zapobiega zmarszczkom i nadaje skórze przezroczystość i delikatność młodzieńczą. Wszystkie te zalety rozpowszechniły jej użycie w Paryżu, a mianowicie na Wschodzie i w Rumunii.

Skład główny w Paryżu u p. Gastellier, fabrykanta perfum, 47, rue de la Chaussee d'Antin; we Lwowie w aptece p. Mikolasa; w Brodach w aptece p. Kullaka; w Botuszanach u p. Zahna, w Czerniowcach u p. Ign. Schnircha. 3147 8-9

L. 974/D. D. T.

Dyrekcja

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Ukończywszy prace przygotowawcze w galezi ubezpieczeń na życie, zawiadamia niniejszem strony interesowane, iż z dniem 1. listopada b. r. rozpoczyna działanie swe w tym dziale ubezpieczeń, i że z tym dniem krótkie objaśnienia o zabezpieczeniu na życie, Statuta, instrukcje, druki, formularze i t. p. papiery w Agencjach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na życzenie członków bezpłatnie wydawane będą.

Kraków dnia 15. października 1869.

Dyrekcja Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń

H. hr. Wodzicki. W. Biesiadecki. H. Kieszkowski.

Uwiedomienie ważne dla Pań!

Podaję do wiadomości, że wróciłem do Lwowa i w domu p. Majewskiego pod nr. 31 przy placu Kapitulnym rozpoczynam od dnia 20. października nowy kurs nauki kroju i szycia sukien damskich, według własnej nowej i praktycznej metody, która zastosować można do jakiegokolwiek rodzaju mody, również na osoby najniefortniejszych kształtów w figurze. Rzeczony metodę nabyć można w 2 tomowym dziele, w polskim lub niemieckim języku po 4 zlr., a za zaliczką pocztową 4 zlr. 50 ct. Przy uwadze i wytrwałości wyuczyć się można z samego dzieła bez nauczyciela. Przy ustnym objaśnieniu samego autora metody, wyucza się każda elewka rysunków kroju w 6 lekcjach, a szycia w 12 lub 21 lekcjach. Trzy godzinna lekcja w pomieszkaniu moim honoruje się po 50 ct. Co wymieniłem o mojej metodzie i nauczyciela, to udowadniać prawdziwość i coraz więcej.

Polecam się Szanowej P. T. Publiczności

Ksawery Głodziński

nauczyciel nowej metody kroju sukien we Lwowie.

Tylko do 1. listopada można daremnie wygrać 10.000, 10.000, 8000, 8000 zlr. itd.

nabyciem przez królestwo Galicji wraz z wielkiem księstwem Krakowskim gwarantowanych LOSÓW STANISŁAWOWSKICH.

Każdy los musi być ciągnięty, a zatem gra cztery razy w roku, a których ogólna suma wynosi 25000 sztuk, w następujący sposób: Podpisany obowiązuję się, zważywszy na zapewnienie tychże również o ich wartości przekonany, wszystkie n niego od dzisiaj po stalych cenach 28 zlr. 50 ct. pojedynczo zakupione losy Stanisławowskie po 4. ciągnięciach t. j. od 1. do 15. listopada 1870 r. po cenach kupna odkupić przeto gra się w 4 ciągnięciach na 42.000 zlr. daremnie.

Te losy sprzedaje na 10-miesięczne raty z zadatkiem 3 zlr., przyczem gra się na wszystkie wygrane, z tem jednak zastrzeżeniem, iż cena kupionego losu po upływie 4 ciągnięć musi być nieznaczona w przeciągu powyżej oznaczonego czasu. 3181 1-3

Joh. C. Sothen Grosshändler und Wechsel, Wien, Stadt am Graben 13.

Podaję powyższy okólnik do wiadomości, przyjmując mi oświadczyć, iż jako zastępca domu bankierskiego Joh. C. Sothen w Wiedniu, mogę tak oryginalne losy Stanisławowskie, jako też na ratulne wypłaty kupione, dostarczać. Listowne słowania zatwierdzam za zaliczką pocztową. 3218 1-6

M. W. Garfein w Brodach.

O. M. BRAUN

eskontuje i wypłaca wszelkie kupony, tudzież wypłaca już od dnia dzisiejszego kupony od akcyj i obligacji pierwszeństwa kolei lwowsko-czerniowieckiej płatne 1. listopada srebrem lub banknotami, o pół procent wyżej kursu dziennego; również kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju efektów i monety.

3138 6-9

LISTY ZASTAWNE

Austriackiego Banku

dla kredytu i zaliczek hipotecznych.

Podajemy niniejszem do wiadomości, iż sprzedaż naszych listów zastawnych powierzyliśmy dla Galicji i Bukowiny wyłącznie panom J. Breuer i Syn we Lwowie. Wiedeń w sierpniu 1869.

Austriacki Bank dla kredytu i zaliczek hipotecznych.

Powyższe listy zastawne, opiewające na 100, 500 i 1000 guldów, a splacalne po upływie 10 lat w pełnej wartości nominalnej przynoszą pięć od sta i mają (oprócz regularnych tych odsetek) odpowiedni statutem udział w czystym zysku Towarzystwa; dywidenda ta tworzy dodatkowe oprocentowanie, które na rok bieżący wyniesie prawdopodobnie najmniej jeden od sta.

3166 2-9

Kupony płatne są 2. stycznia i 1. lipca każdego roku

w Wiedniu, u kas Towarzystwa i u firmy „Lippmann Synowie;“

we Lwowie, u nas bez wszelkiego potrącenia.

Zważywszy, iż Austriacki Bank dla kredytu i zaliczek hipotecznych udziela takowe tylko do 50% wartości, że wydaje listy zastawne do wysokości kwoty, nieprzekraczającej dziesięć razy cyfry jego kapitału akcyjnego, podczas gdy zwykły stosunek liczebny kapitału akcyjnego do wydanych listów zastawnych jest jak 1 do 20 lub nawet 30, dalej, że pewność tych listów zastawnych gwarantowaną jest oprócz hipotek dotyczących przez wpłacone całkowicie dwumilionowy kapitał akcyjny Towarzystwa, (za którego dobrem powodzeniem przemawia stale utrzymujący się wysoki kurs jego akcji) — zważywszy nareszcie, że te listy zastawne są w obiegu na wszystkich giełdach austriackich, i również jako kaucje użyte być mogą, przeto podaję one największą pewnością i największe korzyści i słusznie takowe, jako do ulokowania kapitałów nader korzystne, polecić można.

J. Breuer i Syn.